Nr. 346. **Kraków, Środa 31 Lipca 1907.** **Rok XXVI.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

umer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

W fabryce Poznańskiego w Łodzi dokonano licznych aresztowań. — Patryarcha Brankowicz umarł. — Maszyna piekielna w przesyłce pocztowej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy" z 31 lipca.)

Zabójstwa partyjne.

Łódź. W ciągu dnia wczorajszego dokonano tu kilka napadów na tle partyjnem.

Łódź. Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem na ul. Gubernatorskiej, kilku wystrzałami z rewolwerów zabito robotnika Augusta Gintera.

Łódź. W Pabijanicach na ulicy Warszawskiej o godz. 4-tej popołudniu zabito robotnika nieznanego nazwiska.

Aresztowania w fabryce Poznańskiego.

Łódź. Popołudniu o godz. 4 wojsko otoczyło fabrykę Poznańskiego, poczem agenci ochrony weszli do środka. Uwięziono 54 robotników i 3 robotnice. W kantorze zaaresztowani zostali urzędnicy: Dysk-Mascagni, Stendel, Borfel, bracia Lichsteinowie i Hochman, oraz chłopiec kantorowy Władysław Gumiński.

Część robotników usiłowała uciec przez ulicę Drewnowską, wtedy **wojsko dało salwę, raniąc ciężko dwóch** robotników, a lekko kilku.

Zamiana kary.

Warszawa. Generał-gubernator zamienił karę śmierci przez powieszenie, wydaną na Józefa Przydatka i Wojciecha Osucha za zbrojny napad na leśniczówkę, na dwadzieścia lat robót ciężkich.

Bomby.

Wilno. Pet. Ag. tel. donosi: Na ulicy Szklanej, w domu Stupina, wybuchła bomba. Wypadku z ludźmi nie było.

Kiszyniew. Pet. Ag. tel. donosi: W centrum miasta, w piwnicy pewnego wielkiego domu, znaleziono 80 paczek rtęci piorunującej i sześć gotowych bomb. Jednego człowieka podejrzanego aresztowano.

Bachmut. Pet. ag. tel. donosi: W osadzie Enakjewie przy stawianiu zburzonej ściany lodowni przy składzie piwa znaleziono cztery bomby.

Zamachy i napady.

Józówka. Pet. Ag. tel. donosi: Na stacyi Rązsypnaja czterech zbrojnych ludzi usiłowało obrabować płatnika kolejowego, wsiadającego do wagonu. Zabili przytem strażnika, oraz zranili biegnącego z pomocą konduktora. Ujęto dwóch bandytów, przyczem jednego zabito, a drugiego zraniono.

Chełm. Pet. Ag. tel. donosi: We wsi Staw, w pow. chełmskim, w nocy trzech zbrojnych ludzi napadło na dom włościanina i ciężko go poraniło wystrzałami z rewolwerów.

Astrachań. Pet. Ag. tel. donosi: W nocy na krańcach miasta, w dzielnicy tatarskiej, pięciu zbrojnych ludzi napadło na dom Dżamiejewa w celu rabunku. Gdy gospodarz wybiegł na ulicę, zabito go i lekko zraniono jego córkę, poczem bandyci zbiegli. Rankiem tłum Tatarów, ujrzawszy na przeciwnym brzegu dziesięciu przestępców, otoczył ich, sześciu zabił, a trzech wrzucił do wody, lecz tych ostatnich uratowała załoga parowca i dostawiła do miasta. Jeden z uratowanych uciekł, lecz wieczorem spotkali go Tatarzy i zabili.

Ekaterynodar. Pet. ag. tel. donosi. Na stacyi Szapsuga bandyci ograbili monopol. Sprzedawcę zraniono sztyletem. Jednego z napastników raniono wystrzałem karabinowym.

Saratów. Pet. ag. tel. donosi. W Kamaszynie, w pobliżu dworca kolejowego, napadnięto na pomocnika kasyera Banku handlowo-przemysłowego, który niósł 2000 rbl. Przyjęci strzałami bandyci umknęli.

Kutais. Pet. Ag. tel. donosi: Dwoma strzałami z rewolweru ciężko raniono urzędnika zarządu powiatowego, Czemsadzego. Podejrzanego o zamach jednego człowieka aresztowano.

Ufa. Pet. Ag. tel. donosi: Zabito tu na posterunku policyanta w centrum miasta.

Napad na stacyę pocztową.

Kijów. Pet. Ag. tel. donosi: W nocy banda zbrojna napadła na stacyę pocztową Hornostajpolską, w powiecie radomyskim. Napaść odparła służba stacyjna.

Represye prasowe.

Moskwa. Redaktor tutejszej gazety „Nowosti Dnia i Wieczera" został skazany ponownie na 1000 rubli kary. Jestto w ciągu ostatniego tygodnia już trzecia kara na tę gazetę. Pismo przestało wychodzić, redaktor uciekł.

Generał Brun u cara.

Petersburg. Szef francuskiego sztabu generalnego Brun był wczoraj na audyencyi u cara, a następnie u pary carskiej na śniadaniu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 31 lipca.

Śmierć patryarchy.

Karłowice. Patryarcha Brankowicz zmarł.

Z francuskiej Rady gabinetowej.

Paryż. Na odbytej wczoraj Radzie gabinetowej postanowiono rozwiązać zakon Franciszkanów w St. Ignas.

Wybory do Rad generalnych.

Paryż. Na Radzie gabinetowej zawiadomił Clemenceau, że republikanie przy wyborach do Rad generalnych zyskali 84 miejsc i otrzymali razem 1450 mandatów.

Rozruchy strajkowe we Francyi.

Paryż. W Raon l'Etape sytuacya jest groźną. Przybyłego generała Tour strajkujący otoczyli, przyczem generał dostawszy uderzenie pięścią, wypoliczkował atakujących. Dopiero żołnierze wyswobodzili generała.

Jak wieczorem doniesiono, strajkujący przyjęli propozycyę utworzenia sądu rozjemczego.

Pałac pokoju.

Haga. Wczoraj odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pałac pokoju.

Zatarg grecko-turecki.

Konstantynopol. Porta przesłała do rządu greckiego na ręce swego posła w Atenach następujący telegram:

Wbrew obietnicom i zapewnieniom ministra spraw zagranicznych i prezesa ministrów, ilość oddziałów greckich z dniem każdym wzrasta. Obecnie jest ich z górą 100. Wiele oddziałów znajduje się pod dowództwem oficerów greckich, czynnych pod zmyślonemi nazwiskami. Zmuszeni jesteśmy zwrócić się do rządu greckiego i w sposób stanowczy przypomnieć mu o konieczności przestrzegania umów. Wszyscy oficerowie greccy, przywódcy oddziałów, powinni być odwołani. Należy przedsięwziąć środki, aby komitety ateńskie nie pomagały powstańcom.

Telegram ten wysłano również posłom tureckim, aby zawiadomili mocarstwa i zapewnili Porcie poparcie ich w Atenach.

Zasiłki dla burs szkolnych.

Ze Lwowa donoszą:

W budżecie krajowym na rok 1907 wyznaczył Sejm ryczałt w sumie 25.000 koron do rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z Radą szkolną krajową na zasiłki dla burs, mieszczących młodzież polską i ruską. — Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową następujące jednorazowe zasiłki dla burs w Galicyi zachodniej:

Bursie ludowej pod zarządem Towarzystwa szkoły ludowej we Lwowie 250 kor; Dyrekcyi Towarzystwa pomocy naukowej dla bursy pod nazwą domu im. T. Kościuszki we Lwowie 250 kor.; Wydziałowi centralnemu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, dla bursy im. Jerzego hr. Dunin Borkowskiego we Lwowie 200 kor.; Stowarzyszeniu miłosierdzia w Sodalicyi Maryańskiej Panów, dla bursy szkół średnich we Lwowie 200 kor.; Bursie Towarzystwa św. Wojciecha we Lwowie 300 kor.; Bursie im. Mikołaja Reya we Lwowie 300 kor.; Bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 200 kor.; Bursie ruskiej pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola we Lwowie 450 kor.; Bursie ruskiej włościańskiej św. Włodzimierza we Lwowie 300 kor.; Bursie ruskiej rzemieślniczej i przemysłowej we Lwowie 200 kor.; Zgromadzeniu OO. Zmartwychwańców na utrzymanie zupełne w internacie we Lwowie 15 uczniów jako stypendystów wydziału krajowego 9000 kor.

Bursie gimnazyalnej imienia Adama Mickiewicza w Bochni 250 kor.; Bursie imienia J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 kor.; Bursie polskiej włościańskiej imienia Tadeusza Kościuszki w Stanisławowie 100 kor.; Bursie ruskiej filii Towarzystwa pedagogicznego ruskiego w Stanisławowie 300 kor.; Bursie ruskiej włościańskiej w Stanisławowie 300 kor.; Towarzystwu ruskich dam dla bursy dziewcząt w Stanisławowie 200 koron; Bursie polskiej ludowej w Przemyślu 200 kor.; Bursie polskiej t. zw. przemyskiej w Przemyślu 350 kor.; Bursie ruskiej włościańskiej filii ruskiego Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu 150 kor.; Bursie ruskiej jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I imienia św. Mikołaja w Przemyślu 350 kor.; Bursie imienia Stanisława Kostki dla uczniów gimnazyalnych w Nowym Targu 100 kor.; Bursie gimnazyalnej imienia ś. p. ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie 300 kor.; Bursie jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I w Sanoku 250 kor.; Instytutowi ruskiemu „Narodny Dom" w Sanoku dla bursy ruskiej 100 koron; Bursie rusko-ukraińskiej w Sanoku 100 kor.; Bursie polskiej w Jarosławiu 400 kor.; Bursie ruskiej imienia św. Onufrego w Jarosławiu 200 kor.; Bursie imienia św. Jadwigi w Dębicy 250 kor.; Bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 250 kor.; Bursie ruskiej w Tarnopolu 450 kor.; Bursie ruskiej imienia św. Jerzego w Tarnopolu 100 kor; Bursie ruskiej włościańskiej filii oświaty „Proświta" w Tarnopolu 200 kor.; Bursie gimnazyalnej imienia Adama Mickiewicza w Stryju 250 kor.; Bursie ruskiej w Stryju 200 kor.; Kuratoryi bursy św. Kazimierza w Tarnowie 300 kor.; Bursie imienia Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu 250 kor.; Bursie ruskiej Towarzystwa „Proświta" w Nowym Sączu 200 kor.; Bursie ruskiej w Nowym Sączu 200 kor.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 31 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Ignacego Loyoli i Heleny m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 9, zachód o godz. 7 min. 24; długość dnia godzin 15 min. 15.

Teatr miejski w Krakowie: „Boccacio".

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Burza z silną ulewą nawiedziła wczoraj wieczorem nasze miasto. Po bardzo upalnym dniu około godziny piątej popołudniu ożywiły się aleje plantacyi, parki i kawiarnie ogrodowe. Niestety nie było wczoraj Krakowianom pisane wytchnienie — już o godz. 6-tej wieczorem odezwały się pierwsze pomruki grzmotu i wnet czarne chmury, pędzone z północnego zachodu, przysłoniły strop niebieski. Szybko opustoszały parki i ulice a nad miastem rozpoczął żywioł orgię. Wicher wzbił w górę tumany kurzu, padło kilka piorunów, padł deszcz ulewny. Ulice miasta, place i Rynek zalały masy wody, której nie mogły na raz przyjąć wąskie wyloty kanałów. Ulewa z małemi przerwami trwała przez noc całą. Skutkiem burzy uległy przerwie połączenia telefoniczne, między Krakowem a Lwowem i Wiedniem. O szkodach w parkach lub plantacych dotąd nie doniesiono.

Powódź w filii c. k. Biura korespondencyjnego. Współpracownik nasz, który dzisiaj w nocy odwiedził „lokal" krakowskiej filii Biura korespondencyjnego, aby tam interweniować w sprawie spieszniejszego dostarczenia nam depesz, opóźnionych skutkiem burzy, był naocznym świadkiem katastrofy, jaka nawiedziła to biuro. Oto sufit „lokalu biurowego" (trzy kroki wszerz, cztery wzdłuż), przerażający interesentów „krakowskiemi malowidłami" o niezrównanie wstrętnej kombinacyi barw zielonej i czerwonej, nie wytrzymał ulewy i... przepuścił strumienie wody na pogrążonych w oczekiwaniu depesz urzędników, które zalały aparaty i biurka.

Nastrój pracy gorączkowej znikł bez śladu i p. zastępca kierownika biura wraz z całym personalem technicznym, zamiast zajmować się depeszami, zmuszeni byli na zmiany wylewać przez okno wodę z najrozmaitszych naczyń, w które chwytali strugi, przedzierające się przez sufit. O obsłudze dzienników w tych warunkach trudno myśleć.

Godzina 12 w nocy: deszcz leje dalej. Wobec faktu, iż depesz spóźnić jeszcze bardziej nie można, urzędnicy, przygotowani na zatopienie, rozpoczęli pracę, rozsiadając się wśród całej kolekcyi cebrzyków, putni, miednic i t. d., któremi pozastawiali podłogę. Na wszelki jednak wypadek postanowili dla wylewania wody zmobilizować personal dzienny.

Jesteśmy ciekawi, jak przyjmie powyższe wydarzenie centralny zarząd Biura korespondencyjnego w Wiedniu. A podnieść tu także należy i tę okoliczność, że pomieszczenie krakowskiej filii c. k. Biura jest wprost niemożliwe, gdyż — pomijając już zalew, spowodowany silną ulewą — trudno pojąć, jak może zarząd centralny żądać od swoich urzędników spełniania ciężkiej pracy dziennej i nocnej w tak szczupłym lokalu, w którym brak wprost powietrza dla oddechu!

Z opery. „Ogólne żądanie", wyrażone po tegorocznem wznowieniu „Cyganeryi", by to udatne przedstawienie powtórzono, spełniła wczoraj dyrekcya, z tymsamym sukcesem artystycznym i z dobrym wynikiem kasowym. Wskutek niedyspozycyi p. Mossoczego, zaproszono do wykonania partyi Collina, bawiącego w Krakowie basistę opery warszawskiej p. Tarnawskiego, przez co przedstawieniu przybył jeszcze jeden interesujący moment. P. Tarnawski występuje w Krakowie już po raz drugi w warunkach przypadkowych, okazując się nietylko pożądanym „wybawcą w potrzebie" ale siłą śpiewaczą istotnie cenną. Ładny głos, czysto basowy, dobra szkoła i dobry gust złączyły się u niego w stosunku ze wszech miar szczęśliwym.

W małej partyi filozofa pola do popisu nie ma wiele, ale kantylena do płaszcza w akcie ostatnim jest w swej prostocie dla śpiewaka próbą niebyle jaką i trzeba umieć uczynić ją efektowną bez silenia się na efekt, jak to właśnie warszawski artysta potrafił. Tak rzadko zdarza się w obecnym sezonie słyszeć operę zrównoważoną we wszystkich czynnikach, że z okazyi przedstawienia takiego, jak „Cyganerya", z przyjemnością powtórzyć można wszystkie pochwały oddane już poprzednio pełnej wdzięku Mimi p. Mokrzyckiej, temperamentowej Musette p. Miłowskiej, miłym cyganom pp. Ludwigowi i Okońskiemu, wreszcie chórom i orkiestrze pod wodzą p. Rukawiny. Jako Rudolf występował po raz ostatni p. Dianni, którego gościna umożliwiła wykonanie całego szeregu oper z repertuaru lirycznego. Zwolenników sympatycznego włoskiego artysty zainteresuje wiadomość, że w przyszłym sezonie p. Dianni śpiewać będzie we Lwowie po polsku, najpierw w nowości Umberta Giordana „Andrzej Chénier", później w innych partyach.

t.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Ksawery Józef 2 imion Parylewicz, auskultant sądowy w Nowym Sączu, rodem z Radłowa, Stanisław Jakobsohn, kandydat adwokacki z Krakowa, i Emil Reich, auskultant sądowy, rodem z Bochni, otrzymali wczoraj w tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

W pogrzebie bł. p. dr. Horowitza wzięło udział prócz prezydenta miasta, liczne grono radców miejskich. Na trumnie zmarłego złożony został w imieniu gminy i Rady miasta wspaniały wieniec przez wiceprezydenta Sarego i sekretarza prezydyalnego Magistratu dra Sikorskiego, którzy wyrazili również rodzinie zmarłego kondolencyę.

Kości ludzkie znaleziono wczoraj przy budowie kanału na placu Franciszkańskim. Kości te uległy już znacznemu spróchnieniu, co świadczyłoby, że spoczywają już w ziemi od dłuższego czasu. Sąsiedztwo dwu kościołów każe się domyślać, że według średniowiecznego zwyczaju i tu dawniej znajdowało się cmentarzysko. Kości te, znalezione w znacznej ilości, robotnicy zwozili na takach i składali w skrzyni o dużych rozmiarach, w której następnie wywiezione zostaną na cmentarz miejski i tam powtórnie pogrzebane.

Koło skrzyni zebrała się wielka liczba przechodniów, którzy na temat wykopanych kości snuli najfantastyczniejsze domysły.

Udar mózgu. Robotnik M. Łakomski z Krowodrzy, staruszek 71 lat liczący, uległ wczoraj popołudniu udarowi mózgu. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. —

Z pogotowia ratunkowego. Na stacyę ratunkową zgłosiła się wczoraj Anna Spytek, stróżka przy ul. Podbrzezie l. 2, która jeszcze w niedzielę ugodzoną została w bójce w głowę i odniosła ciężką ranę na kości potylicznej. Opatrzono ją i odesłano na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Wyłudzanie grosza. Temi dniami pojawili się w Krakowie dwaj podróżni, rzekomo Rumuni, którzy twierdzą, iż odbywają pieszo podróż naokoło ziemi. Kręcą się oni po rozmaitych lokalach i restauracyach, ofiarowując na sprzedaż kartki ze swemi podobiznami; na kartkach tych wydrukowali w polskim języku, iż podejmują podróż w celach naukowych i że w ojczyźnie swej zrobili milionowy zakład, że całe utrzymanie zdobędą z funduszów, uzyskanych ze sprzedaży tych kartek. — Opowiadaniem tem zainteresowała się bliżej policya i stwierdziła, że owi podróżnicy nie pieszo, lecz koleją przybyli tu z Bukaresztu. Nadto stwierdzono, iż robią oni zbyt długie popasy w Galicyi, gdyż wyruszyli z ojczyzny już w maju, a dopiero po trzech miesiącach przybyli do Krakowa. Przy takim więc pośpiechu nie obeszliby kuli ziemskiej nawet w kilkunastu latach. Policya krakowska przeto nie chcąc ich narażać na przegranie owego milionowego zakładu, zabroniła im sprzedawać tutaj swe podobizny oraz przyspieszyła ich dalszą podróż.

Interwencya psa w bójce. W ulicy Grzegórzeckiej 7-letni M. N. idący z pieskiem, spotkał swego osobistego nieprzyjaciela 9-letniego Fr. W. i wdał się z nim w bójkę, w której byłby z pewnością uległ silniejszemu przeciwnikowi, gdyby nie interwencya pieska, który stanął po stronie swego małego pana i wdawszy się także w bójkę, pokąsał przeciwnika. Pokąsanego opatrzono na stacyi ratunkowej.

Listy gończe rozpisano za niejakim Krzesiewskim, zbiegłym z więzienia sądowego w Wadowicach.

Przytrzymanie fałszerza monet. Na jarmarku w Bobowej (powiat Grybów) przytrzymała żandarmerya temi dniami Józefa Zielenię z Korzennej, który starał się puszczać w obieg wśród przybyłych na targ wieśniaków fałszywe 5-koronówki. — Fałszerza odstawiono do sądu obwodowego w Nowym Sączu.

Z ulic Warszawy. Pisma warszawskie donoszą:

W poniedziałek, o godzinie 3 kwadranse na 12 w nocy, w Alejach Jerozolimskich, pomiędzy ulicami Marszałkowską a Bracką, popłoch wśród przechodniów wywołał szereg strzałów rewolwerowych. Jak mówiono, jacyś ludzie strzelali do alfonsów za to, że w ostatnich czasach wskazali policyi kilku rzezimieszków. — Napadnięci uciekali w ulicę Kruczą i tam się ostrzeliwali. Przejeżdżający tamtędy dorożką oficer zaalarmował dwóch policyantów i ci w dorożkach popędzili za napastnikami i dali do nich szereg strzałów. — Stróże okolicznych domów opowiadali potem, że kilku napastników ranionych wspólnicy wywieźli pospiesznie dorożkami. Jednego ze strzelających policyanci ujęli na rogu ulicy Widok. Jest to niejaki Antoni Kwasiński. Drugi, podobno raniony, porzucił na ulicy trzy browningi i uciekł. Jeden z policyantów, nazwiskiem Sadowski, raniony został w piętę.

Wkrótce potem na miejsce przybył oddział policyi i żołnierze. Na wszystkich pobliskich ulicach dokonywano rewizyj przechodniów.

Według innej wersyi, strzelanina wczorajsza była sprawką alfonsów. Jednego z nich podobno przed kilku dniami w jakiejś kawiarni ograli w karty inni alfonsi, a następnie obili go, kiedy zaczął upominać się o zwrot pieniędzy. Wczorajsza strzelanina miała być zemstą jego przyjaciół.

Według innej wreszcie wersyi, powodem strzałów miało być pobicie przez alfonsów dwóch robotników, za co chcieli się zemścić robotnicy i przyszli wieczorem na ulicę, aby obić alfonsów. Alfonsi, widząc to, dali pierwsi strzał do robotników, poczem powstała wymiana dwudziestu kilku strzałów.

Ujęcie herszta bandytów. Pisma warszawskie donoszą: Od roku w okolicach Pułtuska grasowała banda rozbójników pod dowództwem wytrawnego zbója 50-letniego Aleksandra Sasa. Krwawe rozboje i napady wzbudzały w spokojnych obywatelach tej okolicy strach paniczny. Niektórzy z nich dla spokoju okupywali się bandytom wysokim haraczem, a biada temu kto nie oddał im dobrowolnie posiadanej gotówki lub kosztowności.

Dzieje tej bandy stanowią olbrzymi materyał. W celu schwytania jej, miejscowa policya napróżno robiła wszelkie wysiłki. Sasa nie można było dostać w swe ręce. Od czasu do czasu chwytano niektórych członków bandy, lecz główny dowódzca Sas z taką zręcznością zawsze się wymykał z rąk policyi, o jakiej nie śniło się najznakomitszym powieściopisarzom. Zgromadziwszy sporo grosza, Pułtuski „Rynaldo-Rynaldini" zapragnął widocznie odpocząć po trudzie w Warszawie i w tym celu przybył tu przed miesiącem.

W domu Nr 11 przy ulicy Hożej wynajął sobie apartament, umeblował podług swego gustu i zamieszkał z żoną swego kolegi po zawodzie, Zofią Hermanowską, młodą i urodziwą kobietą. Nikomu z sąsiadów przez myśl by nie przeszło, co za niezwykły lokator tam zamieszkał, cała bowiem postawa bandyty i porządny ubiór jego — robiły wrażenie solidnego kapitalisty. Zameldowawszy się z fałszywego paszportu na nazwisko Adama Gordezkiego, bandyta był tu bezpiecznym. Tymczasem pułtuska policya dowiedziała się, że Sas przebywa w Warszawie i zawiadomiła o tem tutejszą policyę. Sprawą odszukania króla bandytów zajął się jeden z agentów wydziału śledczego.

W zeszłą niedzielę o godz. 1 popoł. Sas został zatrzymany przez tego agenta i odprowadzony do cyrkułu, a stąd do ratusza. Po zmierzeniu go w antropometrycznej stacyi i zdjęciu z niego fotografii, będzie on odesłany do naczelnika powiatu Pułtuskiego. Również aresztowano i jego kochankę Hermanowską.

Sas wypuszczony został z więzienia w maju 1906 roku, gdzie siedział przez 4 i pół lata za kradzież. Obecnie liczy on 50 lat, z czego przesiedział w więzieniu przeszło lat 20.

Maszyna piekielna w pakunku pocztowym. Z Budapesztu telegrafują: W ubiegłym tygodniu do urzędu pocztowego w Kerdi-Vasarhely nadszedł z Kovaszna jakiś pakiet, którego adresat nie chciał podjąć. Ponieważ nadawca nie był wymieniony w przesyłce, odesłano ją do dyrekcyi pocztowej w Kołożwarze dla zbadania zawartości. W chwili gdy dwaj urzędnicy pocztowi otwierali pakiet i chcieli zdjąć wieko pudła, rozległa się ogłuszająca detonacya. Siła eksplozyi wyrzuciła ze skrzyni mnóstwo gwoździ i kawałków żelaza i szkła. Wybuch był tak silny, że cały budynek pocztowy zatrząsł się, powypadały wszystkie okna, służący pocztowy odniósł pokaleczenia na całem ciele, a owi dwaj urzędnicy, zatrudnieni badaniem przesyłki, utracili słuch. Wkrótce stwierdzono, że w owej tajemniczej przesyłce pocztowej mieściła się maszyna piekielna.

Sprawa cała przedstawia się bardzo zagadkowo, gdyż zarówno adresat jak i nadawca nie są znani. Policya rozpoczęła szerokie dochodzenia.

Hr Vetter. Jak wiadomo, były prezydent Izby poselskiej, hr. Vetter, który już od dawna z amatorstwa zajmował się studyami medycznemi, po wycofaniu się z życia politycznego przysiadł — jak to mówią — fałdów, uczył się gorliwie, zdał dwa rygoroza medyczne, a niebawem złoży ostatnie i otrzyma dyplom doktora medycyny. Owóż w sferach parlamentarnych krąży pogłoska, że po otrzymaniu dyplomu doktorskiego, zostanie hr. Vetter zamianowany szefem sekcyi i naczelnikiem departamentu sanitarnego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Urząd ten piastował dawniej szef sekcyi dr Kusy, od czasu jego śmierci wszakże zawiaduje departamentem sanitarnym nie lekarz, lecz urzędnik ministeryalny ze studyami prawniczemi, co wywołuje w sferach lekarskich niemałe oburzenie.

Pożar w modnych kąpielach. Wedle telegramu, umieszczonego w wczorajszym numerze porannym, powstał pożar w Coney Island. Otóż Coney Island leży na wyspie Long Island pod Nowym Jorkiem i jest wielce modnem miejscem kąpielowem, chociaż nie odznacza się wcale darami przyrody. Na wydmach białego piasku pobudowano wspaniałe hotele i wille, utworzono parki i skwery, a resztę zrobiło sąsiedztwo Nowego Jorku. Od początku czerwca do końca września trwa właściwy sezon, a w czasie tym lista gości w niektórych latach wykazuje do 10 milionów ludzi. Na wyspie znajduje się mnóstwo lokalów tanecznych, które głównie pobudowano w parku Steeplechase, zakładów rozrywkowych i hotelów. Otóż pożar powstał w jednym z lokalów tanecznych i w przeciągu 5 minut objął wszystkie dokoła budynki. Goście uciekali w popłochu z sal, gdzie się odbywały tańce, a z hotelów śpiący, przebudzeni nagle, wybiegali w bieliźnie. Wyspa wyglądała jak morze płomieni. Paliły się hotele, budy namioty. Dwie kobiety straciły życie, a mnóstwo jest rannych w rozmaitym stopniu, pomiędzy nimi 28 strażaków. Szkoda wynosi przeszło 10 milionów koron.

Zmarli.

Gustaw Goldstein, właściciel restauracyi, zmarł wczoraj w Krakowie.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem i Lwowem było dziś w nocy przerwane.

F. H.

Rozbójnik morski.

Na łodziach, oświeconych różnobarwnemi lampionami, płynęło całe towarzystwo przez ciemny, ogromny staw, wśród dźwięcznej muzyki i wesołego śpiewu. Pierwsza płynęła barka o białym żaglu z fantastycznym łabędziem, który piersią pruł falę wodną, za nią cały korowód czółen.

Mały parostatek „Meluzyna", własność pana

Nestora, kołysał się zdala od przystani. Motor benzynowy odmówił nagle posłuszeństwa. Maszyna zaczęła syczeć gniewliwie, maszynista łamał sobie głowę, pan Nestor, którego okazała postać ubrana była w złotem szamerowany uniform admirała, niecierpliwie tupał nogą, a jego goście, pani Z. i jej córka Olga nerwowo poruszały wachlarzami.

W tej chwili mała, lekka gondola przepływała tuż okok. Na dzióbie błyszczał czerwony lampion, dwoma wiosłami sterował młody, silny mężczyzna.

— Jeśli panie pozwolą, odstąpię moje czółno, są dwa miejsce wolne.

— Ah! Horwath, — zawołała dziewczyna. — Ale co się stanie z panem Nestorem?

— Gdy maszyna pójdzie, pan Nestor nas dogoni i panie będą mogły wsiąść na „Meluzynę".

Dziewczyna rzuciła wzrok pytający na matkę, która z przestrachem zamknęła wachlarz.

Za nic nie odważyłaby się wsiąść do tak lekkiego czółna. Raczej lepiej czekać.

Benzynowy motor wydał w tej chwili rozdzierający gwizd i nie poruszył się wcale.

— Już wiem — to śruba winna — krzyknął pan Nestor tryumfująco.

Horwath wskazał miejsce obok siebie.

— Panie pozwolą?

W dali na stawie zabrzmiała muzyka i miękki, drżący głos męski zaczął śpiewać.

— Baryton operowy — zauważyła dziewczyna.

Nie zastanawiając się nad tem, co robi, stanęła na brzegu parostatku i jednym skokiem znalazła się w kołyszącej się gondoli, gdzie ją pochwyciły silne dłonie Horwatha.

— Olga! Panno Olgo! — odezwały się jednocześnie dwa przelęknione głosy, matki i pana Nestora.

Horwath pochwycił wiosła i silnym ruchem. błyskawicznie puścił w bieg barkę.

W tej chwili Olga żałowała już swego postępku.

— Niech mię pan zawiezie na brzeg do ciotki Lidy — prosiła.

Mała gondola z czerwonym lampionem czas jakiś płynęła równo za barwną flotylą, nagle szybkim skrętem zmieniła kierunek drogi i jak strzała pomknęła na środek stawu w noc ciemną.

— Pan mię zawiódł... Gdzie pan mię wiezie? — zapytała dziewczyna niespokojnie.

— Zobaczy pani.

Horwath podniósł wiosło i szybkim ruchem uderzył lampion, który, jak ognista kula, pogrążył się, sycząc w wodzie. Nastała zupełna ciemność.

— Horwath, co to ma znaczyć?

— Teraz jesteś moja, okrutnico!

Dziewczyna skoczyła na siedzeniu.

— Zwaryowałeś pan?!

— Pani się pyta? Zbyt długo uważała mię pani za głupca...

* * *

Dwa lata temu Horwath był narzeczonym Olgi. Małżeństwo to ułożyli rodzice między sobą prawie bez wiedzy dzieci. Ojciec Olgi pragnął mieć zięcia z dobrego rodu. Pieniądze byłv mu obojętne. Na budowie linii kolejowej, handlu zbożowym i dostawach wojskowych dorobił się ogromnego majątku. Na to, aby wyrobić sobie głośne imię, brakło mu czasu.

Ze starym Horwathem było przeciwnie. Był on człowiekiem o głośnem nazwisku, członkiem akademii, pochodził z magnackiej rodziny, był profesorem uniwersytetu i t. d., i t. d., nie miał więc czasu na zdobycie majątku.

Cały Budapeszt uważał więc za naturalne, że tych dwoje młodych pobiorą się ze sobą, zwłaszcza, że oni sami nie mieli nic przeciwko temu.

Narzeczony miał już burzliwą młodość za sobą, która jakoby każdemu mężczyźnie dobrze duszę przewiewa, dziewczyna skończyła dopiero pensyę, nie miała zresztą w charakterze swoim skłonności do marzeń romantycznych. Oboje więc byli ludźmi pełnymi rozsądku i rozwagi, oddającymi się z zadowoleniem swemu losowi.

Nie grali ze sobą nigdy komedyi i od początku postawili sprawę między sobą zupełnie otwarcie, wyznając, że się nie kochają, lecz zobowiązują się do utworzenia znośnego życia w przyszłości.

Dziewczyna była szczególnie rozsądna. Czysta krew armeńska płynęła w jej żyłach. Twarz miała o cerze ciemnej emalii, nos prosty, oczy czarne, od czasu do czasu błyszczący uśmiech błąkał się w kącikach jej ust, które miały wiele wdzięku, lecz i trochę impertynencyi.

Narzeczony bywał z początku bardzo rzadkim gościem, potem przychodził codziennie, wreszcie przebywał tam ciągle. Między młodemi wytworzył się rodzaj serdecznej przyjaźni, pełnej wzajemnej przekory i wesołego śmiechu.

Tymczasem zaszedł nieprzewidziany wypadek. Ojciec Olgi zawikłał się w swych interesach, tak, że stracił pół miliona. Strata ta była dla niego ruiną, gdyż majątek jego, chociaż wielki, był bardzo obdłużony. Małżeństwo było naturalnie zerwane. Olga miała tyle taktu, że narzeczonemu pierwsza odesłała pierścionek.

— Nie chcę być panu ciężarem — pisała. — Zresztą teraz małżeństwo nasze nie miałoby żadnego sensu. Żadne z nas nie posiada majątku i żadne z nas nie jest do nędzy stworzone. Pan ma zbytkowne przyzwyczajenia, ja też do tego przywykłam. W szczęśliwą biedę nie wierzę. Niech pan poszuka sobie dobrej partyi, których jest niemało. O mnie proszę być zupełnie spokojnym!

Podali sobie ręce i rozeszli się. Rozeszli się jak dwoje dobrych przyjaciół.

Horwathowi było z początku bardzo przykro. Przyzwyczaił się już do wesołych droczeń się Olgi. Wreszcie wyjechał. Olga z matką rozpoczęła życie na balach i w miejscach kąpielowych.

Tam spotkała pana Nestora, który był milionerem, od niej zależało tylko, aby zostać jego żoną.

Pewnego wieczoru spotkała na balu narzeczonego. Horwath przybył niespodziewanie, nikt nie wiedział skąd. Z uśmiechem zbliżył się do dziewczyny i poprosił do tańca.

— Olga — szeptał jej podczas walca — ja się namyśliłem. Tak nie może być, jak jest. Ja bez ciebie już żyć nie mogę; chciałem, ale nie mogę. Powiedz temu Nestorowi, żeby sobie poszedł do dyabła i zostań moją żoną!

— Niech pan będzie rozsądny — przekładała Olga, nieco zaskoczona tym wyznaniem — po co narażać się na śmieszność? Co byśmy robili ze sobą? Dwoje żebraków! Niech mi pan nie psuje sprawy. Choćby nawet o mnie nie chodziło, to ze względu na pana nie mogę tego uczynić. Nie, moja duma na to nie pozwala.

— Nie mów tak, ja wiem, że mnie kochasz!

— Ja? Pana?

— Tak, napróżno kłamiesz.

Olga roześmiała się.

— Mój przyjacielu, dotąd miałam cię za rozsądnego człowieka, ale widzę, że należysz do ludzi, którzy potrafią głupstwa robić. Całe szczęście, że masz we mnie rozsądną przyjaciółkę, która cię od głupstwa na całe życie uchroni. Muszę poszukać mamy. Do widzenia!

Horwath spojrzał na nią bezsilnie, przykro dotknięty.

Po kadrylu pan Nestor zaaranżował noc wenecką na stawach parku.

* * *

Olga osunęła się bezsilnie na ławeczkę.

— Przetrzymam tu panią do jutra rana, a potem zwrócę matce. To panią dostatecznie skompromituje, abyś nie mogła zostać żoną żadnego Nestora.

Olga starała się całą tę rzecz w żart obrócić, ale kiedy Horwath poważnie trwał w swoim uporze, rozgniewała się na seryo.

— I pan myśli, że to jest czyn rycerski?

— Naprawię swój błąd, biorąc panią za żonę. Zapomniałem pani powiedzieć, że wczoraj otrzymałem posadę z pensyą trzy tysiące guldenow rocznie.

Olga nic nie odrzekła.

Horwath położył wiosła i pozwolił czółnu płynąć powoli. Dopływali wyspy. Splecione gałęziami drzewa tworzyły nad ich głowami rodzaj tunelu. Na brzegu migotało tysiące robaczków świętojańskich, zdala dochodził śpiew.

Tak upłynęło pół godziny. Olga ukryła twarz w dłoniach i sama nie wiedząc czemu, zaczęła płakać. Balowa suknia odsłaniała jej śliczne, białe ramiona.

Horwath wziął dziewczę lekko za rękę. Sam był wzruszony.

— Olga, nie płacz! — Potem dodał: — Pomyśl! trzy tysiące pensyi i sześćset guldenów na mieszkanie i opał!

Przeciągły gwizd przerwał nocną ciszę. „Meluzyna" zbliżyła się do wyspy z zieloną lampą na dziobie.

Wielki szczupak z wąsami, zbudzony ze snu, rzucił się w wodzie. Zdziwiony spojrzał na dwa przytulone do siebie cienie, siedzące cicho, jak myszy. Zielony potwór zbliżał się ciągle. U steru stał admirał z epoletami i na całe gardło krzyczał:

— Ho, hola, ho!

Dziewczyna zaczęła się śmiać cicho...

Wydawca
Michał Konopiński.
Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.

Przy grach i zabawach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Kamienica jednopiętrowa ze skrzydłem dwupiętrowem — poza domem duży ogród — w Krowodrzy przy Krakowie, z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość u p. Jana Szymańskiego w Krowodrzy l. 138, I piętro, między godziną 3 a 5 po południu. 3259 1 3



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuję się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 231 109 0

Pokoje umeblowane
z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia na dnie i czas dłuższy. Krupnicza 10. II, p. 428 15 16

Środki owadogubne
Zacherlin, Proszek perski Andela. Dalmatin i na wagę Boraks.
Na muchy
Lep Tanglefoot, Papier i Trzaski.
Na pluskwy
Tynktura Hartmanna, Ting-Ting i Oliu.
Przeciw molom
Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe Piżmo. **Nowość! „Papier juchtowy"**, Rozpylacze do proszku i tynktury.
Sztyfty przeciw ukąszeniu komarów.
Polecają
Reim i Ska
Kraków. Rynek 37. 2375 4 0

Młody człowiek
lat 25, katolik, ukończył 2 kursa budownictwa wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie z dobremi świadectwami, znający język niemiecki w słowie i piśmie a posiadający ładne pismo, poszukuje odpowiedniego zajęcia w biurze technicznem, przy budowach lub jako korespondent w miejscu prowincyi lub za granicą. Zgłoszenia pod **K. M. 33.** poste restante **Kraków.** 444 4 0

Dom w Krakowie
do sprzedania lub zamiany za majątek ziemski.
Bliższa wiadomość w biurze adwokata Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. 416 16 0

Wyrób mebli giętych
Braci Tercyarzy św. Franciszka
posługujących ubogim
w Krakowie, Kaźmierz, ul. Krakowska 47
poleca po cenach przystępnych wyroby swoje z drzewa giętego, jako to: krzesła, fotele, bujanki, kanapy, taburety biurowe i salonowe, tak wyplatane jakoteż z siedzeniami fornerowemi a politurowane na kolor orzechowy, mahoniowy, palisandrowy lub hebanowy.
Wszystkie krzesła dla trwałości są zaopatrzone porączkami.
Krzesła do naprawy i politurowania zabiera na żądanie wózek transportowy i odwozi naprawione i odnowione jakoteż nowo zakupione.
Krzesła i stoły do wypożyczania są zawsze na składzie. 287 32 0
Na żądanie wysyła się cenniki.

W pierwszym i najstarszym w Galicyi c. k. rządowo uprawnionym
Zakładzie wojskowo-naukowym
emer. majora **A. KORNBERGERA i K. MOSCHENIEGO**
w Krakowie, ulica Stachowskiego l. 16, „Willa Wanda",
rozpoczynają się z dniem **1 września 1907** nowe kursa przygotowawcze do **egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej**
(Intelligenzprüfung).
Równocześnie rozpoczynają się kursa nauki prywatnej dla **wszystkich klas szkół średnich** i do **matury,** a z dniem **1 października 1907** kursa przygotowawcze do
egzaminu kadeckiego (Officiersprüfung).
Oprócz tego pobierać można w Zakładzie naukę **obcych języków** i naukę **szermierki.**
Pierwszorzędny Pensyonat
dla zamiejscowych uczniów Zakładu przyjmuje także **uczniów szkół średnich i prywatystów.**
Bliższych wiadomości udziela, oraz przesyła prospekty bezpłatnie
3256 1 5 **Dyrekcya Zakładu.**

Znaczny wybór pamiątek z Krakowa.
Serwisy porcelanowe stołowe
do kawy i herbaty; **garnitury** do umywalni na sezon po **cenach zniżonych** — poleca
WŁ. TOMASZEWSKI
Kraków, Rynek gł. 16. 2716 10 10

Wydawnictwa „Nowej Reformy"
410 19 0 Koron
Józef Gława. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów 4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom. . . . . 2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom . . . . 1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838 . . . . 1·20
— **Nad Spreą,** powieść . . . . 1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść . . . . 1·20
J. U Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi** —·40
Do nabycia w Administracyi „N. Reformy", oraz we wszystkich księgarniach.
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Bank
KOEHLER i JANISZEWSKI
w Katowicach, ul. Dyrekcyjna (Direktionstr.) 4,
poleca się Szan. Publiczności do zakupna, sprzedaży i lombardu papierów wartościowych, dyskontu weksli, inkassa czeków, zamiany pieniędzy zagranicznych i do załatwiania wszelkich bankowych czynności. 3020 3 3

Szanowną P. T. Publiczność
mam zaszczyt **zawiadomić,** że już **otwarte zostały**
Łazienki na Wiśle
damskie i męskie, powyżej mostu kolejowego — i polecam się łaskawej pamięci.
375 5 6 Z poważaniem **J. Wójcicka.**

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 2921 31 0

JADWIGI z ŁOBZOWA
wyszły z druku następujące książki
dla ludu i młodzieży
1) **„Moja książka",** cena 30 hal.
2) **„Przeczytam kilka gawęd z dawnych lat",** cena 30 hal.
3) **„Pójdę na jarmark",** cena 30 hal. 2814 3 3
4) **„Tadeusz Rejtan",** cena 50 hal.
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
Główna wygrana
100.000
koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona
6 losów tylko 5 koron 50 hal., 11 losów tylko 10 koron polecają kantory wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie,
Rynek gł. 5, róg ul. Siennej. 322 17 0

KRYNICA
c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.
W karpatach 600 m. n. p. m. Klimat podalpejski, las szpilkowy, wysokopienny.
Środki lecznicze: Zdroje: „Zdrój główny" i „Słotwinka" silne szczawy wapienno i magnezyowe sodowo-żelaziste. — Naturalne **kąpiele z bezwodnika węglowego.** — **Wskazania:** Niedokrewność, neurastenia, blednica, choroby serca i naczyń krwionośnych etc.
Kąpiele borowinowe: Wskazania: Choroby kobiece, nerwoból, reumatyzm.
Zakład wodoleczniczy: Frekwencya około 8000 osób, 18 lekarzy. Sezon trwa od 15 maja do 10 października. — Prospekty wysyła bezpłatnie.
1750 8 8 *C. k. Zarząd zdrojowy.*

ZAKŁAD POGRZEBOWY
JÓZEFY NOWIŃSKIEJ
Kraków, ul. Mikołajska 14, telefon 248, 1634 22 0
posiada na składzie **wielki wybór trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców różnych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, ze znaną sumiennością i punktualnością. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc.

Nauczyciel gimn.
pozostający na czas wakacyi w Krakowie, przygotowywuje do egzaminów prywatnych, poprawczych, wstępnych i dojrzałości. Adres w Administracyi „N. Reformy" pod **2843.** 2843 10 0

Mieszkanie letnie złożone z pokoju i kuchni, w odległości 15 minut od zakładu kąpielowego w Rabce, jest do wynajęcia od 23 lipca do 1 września za przystępną cenę. Bliższa wiadomość: **A. B.** poste restante **Rabka-zdrój.** 3052 5 5

W wielkim wyborze
Perfumy francuskie,
Mydła francuskie i krajowe,
Woda kolońska oryginalna,
Wody do ust, 2808 2 2
Pasty do zębów,
Octy i wody toaletowe,
Gąbki i rękawiczki do mycia,
Lustra toaletowe i Grzebienie,
polecają po cenach niskich
Porębski & Zimler
Kraków. Rynek gł.. L. 8.

Pokój frontowy
z meblami na I p. od 1 sierpnia do wynajęcia przy ul. św. Jana 26. 399 7 0

Popierajmy przemysł krajowy!
Wyroby tkackie
z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:
Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p., **poleca najtaniej**
tkalnia płócien Michała Męsowicza
w Korczynie obok Krosna.
Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.
Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie. 570 25 25

We wszystkich księgarniach
Ludwika Stasiaka
Krwawe ręce
powieść z dziejów rzezi galicyjskiej.
Motto:
Pragnąc wyszczególnić dowody wierności złożone naszemu tronowi i wynagrodzić zachowanie się lojalne Jakóba Szeli w Galicyi w r. 1846 — nadajemy mu najłaskawiej wielki medal złoty, noszący napis „Bene merenti".
Wiedeń, 5 sierpnia 1847.
246 25 0 **Ferdynand** m. p.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.